

H. Geiße

Ameryka śmieje się i płacze Teatr zbrodni

II.

Przestępstwo... potęgą

— Jak pan się nazywa?
— Kto — ja? Nazywam się Edward Brown.
— Gdzie pan mieszka?
— Kto — ja? W hotelu „Albion”.
— Gdzie pan poznał tego człowieka, z którym pana wczoraj aresztowano?
— Kto — ja? Ja nie znam go w ogóle. Nie widziałem go nigdy w życiu.

Wszystko jest jasne: Ten człowiek ma nieczyste sumienie. Wskazuje na to najwyraźniej to nerwowe pytanie „kto — ja?”. Prawdopodobnie chce coś ukryć. To są typowe maniery zawodowych przestępców.

Następny...

Nie myślą n'c — strzelają

I tak przesuwają się rządy przestępców. Wśród nich większość stanowi młodzież. Przedtem ciemne rzemiosło przestępstwa było wyłącznie w ręku starszych doświadczonych. Od pewnego czasu jest inaczej. Teraz mamy do czynienia z generacją 16 i 17 letnich przestępców i to są właśnie ci, którzy staczą się z policją najbardziej krwawe bitwy. Nie myślą nic — strzelają... Nie wiedzą jeszcze, jak posługiwać się przekupnymi adwokatami i przepiękną policją. Wszystkie ich wiadomości streszczają się do tego: zastrzelić człowieka.

Zabawa w zbrodnię

Właściwie są to biedni mali, dzicy chłopcy, którzy zamiast zabawek, bawią się przestępstwem. Każdy z nich ma auto, zwykle kradzione. Celem jednak każdego z nich jest posiadać własny samochód, zapłacony gotówką. To jest wszystko. Jednej rzeczy tylko dowiadują się „killer” (młody człowiek, który za punkt honoru uważa rozstrzelać każdy spor z rewolwerem) od starszych: jak zachować się w wypadku na-

padu. Im młodsze jest takie dziecko przestępstwa, tym odważniejsze.

Nie mogłem inaczej

Właśnie wprowadzają takiego „Killera”. Nie ma więcej jak 16 lat.

— Dlaczego zastrzelił pan tego człowieka?

Na skrzyżowaniu 7 alei i 23 ulicy zderzyli się nasze auta. On wyskoczył z wozu i obraził mnie. Ostrzegłem go, że jestem „killerem”. Roześmiał się w twarz, mówiąc: „Skoro jesteś killerem, to dlaczego nie strzelasz?”. Cóż, mogłem zrobić innego, jak tylko go zastrzelić?

To jest całe wyjaśnienie. Cała filozofia, moralność i światopogląd młodych przestępców Ameryki wygląda właśnie w ten sposób.

Następni...

Tylko 14 dolarów

Znowu młodzież, prawie dzieci.

— Napadliście tego człowieka?

— Tak — mówi najstarszy.

— Ja trzymałem rewolwer, a mój towarzysz przeszukiwał kieszenie, znaleźliśmy tylko 14 dolarów.

— Dlaczego napadliście go?

— Mieliliśmy spotkanie z dwoma panienkami, chcieliśmy pojsć na dancing. Nie mieliśmy jednak pieniędzy.

Inspektor kiwa głową.

Projekt wyszedł od niego

Pięciu następnych staje w świątłach reflektorów. Czterech z nich oskarżonych jest o napad i obrabowanie płażą.

— Projekt wyszedł od niego — objaśnia jeden z nich, wskazując na ofiarę napadu. Każdej soboty, posyłał go do banku z biura, w którym pracuje, aby przynosił pieniądze na wypłatę. Poradził nam, abyśmy czatowali na niego w parku i napadli, gdy będzie wracał z pieniędzmi. Tę samą noc wczoraj projekt został wykonany. Ale on otrzymał najwięcej...

Czy w Europie jest inaczej?

Rozgrywa się dramat „za dramatem”. Takie dramaty rozgrywa się wprawdzie na całym świecie. Wszędzie...

Czy w Europie jest inaczej? Inaczej jest, jeśli chodzi o postawę społeczeństwa wobec przestępców. W Europie społeczeństwo przeciwstawia się przestępcom. W Ameryce przestępczość, interes i polityka — poprostu

ZGON ARTYSTKI



Wybitna artystka dramatyczna, s. p. Honorata Leszczyńska, zmarła w Warszawie

Wszy w służbie zdrowia Metoda prof. Weigla stosowana w całym świecie

Nagrodę naukową m. Lwowa przyznano słynnemu uczonemu, prof. Rudolfowi Weiglowi, który wynalazł szczepionkę przeciwtyfusową. Erę swych prac mikrobiologicznych rozpoczyna prof. Weigel badaniami nad istotą zarazki duru osutkowego. Badania te rozpoczęte w r. 1914 w czasie wojny światowej trwały od tego czasu bez przerwy do dnia dzisiejszego. Wobec faktu, że zarazka duru plamistego nie rośnie na żadnych pożywkach sztucznych, prof. Weigel opracował swój sposób hodowania tego zarazki we wszach odzieżowych. Przez wstrzyknięcie zawiesiny sporządzanej z materiału zakaźnego — za pomocą rurki włoskowej — do przewodu pokarmowego wszy zdrowych (normalnych), mógł wywołać u każdej wszy zakażenie zarazkiem duru osutkowego. Wszesz sztucznie zakażona, za pomocą w pełni pożywkę sztuczną. Metoda ta jedyna w swoim rodzaju, niezwykle pomyślna, skierowała badania nad biologią tego drobnoustroju od razu na nowe tory.

Metoda p. a. szelnie przyjęta

Metodę Weigla przyjęli dziś wszyscy badacze na kontynencie i poza nim. Bez tej metody nie byłoby przeprowadzenia badań nad etiologią i sposobem działania zarazki, uodpornianiem i t. p. w durze osutkowym. Że metoda prof. Weigla daje dowody, iż zarazkę hodowaną przez lwowskiego uczonego jest tym tak długo poszukiwanym zarazkiem duru plamistego, świadczą mimowolne zachorowania spowodowane zakażeniem się czystą hodowlą zarazki, badaczy zajętych w pracowni prof. Weigla, m. in. samego profesora, a także śmiertelny wypadek pracującego u niego znanego badacza dr. Weigla, profesora uniwersytetu w Pradze, zakażenie dr. Kuczyńskiego, profesora z Berlina. Przebieg choroby wskazywał na zakażenie tyfem w sposób klasyczny.

W Chinach

W r. 1931 do prof. Weigla zgłosił się misionarz belg. w Chinach O. Kuiten, który zainteresowany metodą Weigla przysłał po powrocie do Chin profesora na uniwersytecie w Szanghaju, Chi-

nprowadzając. Inne jest otoczenie, inna jest mentalność, inne prawa. Ameryka wychowuje przestępców przez swój system wychowawczy, pisma brukowe, „slumsy” (dzielnice nędzy), teatry sensacyjne, filmy gangsterskie, skorumpowaną policję, polityków i działaczy.

Przestępstwo... potęgą

Kto ma codziennie do czynienia z czarnymi charakterami Ameryki, kto mieszkał w „slums”, kto zna życie nocnych klubów New Yorku i brał udział w wycieczkach gangsterów — ten wie dobrze, czym jest przestępstwo w Ameryce... Potęgą.

Uniwersytet wileński na przełomie Młodzież domaga się dotrzymania obietnic Minimalne żądania powinny być spełnione

Sytuacja, która wytworzyła się na uniwersytecie wileńskim, często fałszywie oświetlana przez prasę folkfrontową, wygląda następująco:

1000 studentów blokujących Dom Akademicki w Wilnie uzyskało przyrzeczenie od władz uniwersyteckich, że postulaty ich zostaną uwzględnione. Rektor naszego uniwersytetu znalazł się w sytuacji, w której z jednej strony

wiązało go przyrzeczenie udzielone studentom, z drugiej strony nacisk ministra oświaty nieprzychylnie ustosunkowanego do głównego postulatu — oficjalnego oddzielenia żydów.

Długie pertraktacje, jakie prowadził rektor wykazały, że 1) Żydzi dobrowolnie nie zajmą miejsc osobnych, bo im na to żydowska racja stanu nie pozwala. 2) Polska młodzież akademicka

nie chce siedzieć razem z żydami. 3) Część polskiej młodzieży rekrutującej się z grup komunistycznych, sanacyjnych i t. zw. ludowych usiłuje rozbić jednolity front polskiej młodzieży akademickiej.

Z każdego z tych punktów można wyciągnąć następujące wnioski, że 1) stanowisko żydów jest nieustępliwe, bo tego sobie życzą kierownicy żydowskiej polityki w Polsce. 2) Polska młodzież akademicka nie odstąpi od swoich postulatów, wiedząc dobrze, że są to postulaty minimalne. 3) Jest mały procent studentów Polaków, którzy wyłamują się z pod ogólnej solidarności, są to albo amatorzy stypendiów i posad, albo komuniści lub socjaliści, działający według instrukcji partyjnych.

Wobec wytworzonej sytuacji rektor podał się do dymisji. Dymisja ta oznacza, że rektor nie był w stanie wypełnić przyrzeczenia danego studentom, prawdopodobnie dopełnienia tego uniemożliwił mu minister oświaty. Uniwersytet został zamknięty, studenci utracili prawa studenckie.

Najprawdopodobniej czekają studentów U. S. B. nowe wpisy i spotkamy się ze stanowiskiem władz, że przyrzeczenie rektora należy uważać za niebycie. Byłoby to poważnym zaognieniem sytuacji. Do osób zainteresowanych w tej sprawie należy również Jego Eminencja Arcybiskup Jędrzejowski, którego interwencja w kwestii naszych postulatów, ich gwarantowanie powagą i wysokim autorytetem, przyczyniły się głównie do zlikwidowania blokady i głodówki w Domu Akademickim w Wilnie.

Oczekiwana interwencja duszpasterza u władz oświatowych być może da negatywne rezultaty, nie zmieni jednak naszego stanowiska i szczerzej sympatii jaką mamy do Jego Eminencji Arcybiskupa Jędrzejowskiego.

Na szczyry i przyjazny stosunek odpowiadamy przywiązaniem i szcukiem.

Nieuwzględnienie naszych postulatów, jakże minimalnych, okazuje się nienormalnym zażądaniem handlu, adwokatury i wielu innych dziedzin. Wykopuje coraz większą przepaść między młodzieżą akademicką a tzw. sferami „miarodajnymi”.

W tych dniach dowiemy się w jaki sposób władza zamierza rozwiązać sprawę uniwersytetu wileńskiego. Nie ludźmy się, że rozwiązanie to pominie zupełnie nasze postulaty i rozgrzeszy rektora z danego przyrzeczenia. Będzie to rozstrzygnięciem najfatalniejszym. Pokaże to zresztą na pewno najbliższa przyszłość.

J. J.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

Pan Twardowski przemawia przez radio Teatr dla dzieci Ortyma — „Pan Twardowski na księżycu”

Ostrożnie ze zbyt apodyktycznymi i bezwzględnie sądami, nie próbujmy widzieć dla dzieci naginac do naszych własnych gustów i „dorosłych” pojęć. Wchodźmy bowiem w świat nowy i odrębny, gdzie prawda i fantazja, proza życia i czarodziejska bajka splatają się w jedną nierozróżnialną, nieprawdopodobną i naturalną zarazem całość, zaciera się granica między możliwym i niemożliwym. Nie zatem dziwnego, że pan Twardowski od kilkuset lat żyje sobie szczęśliwie na księżycu. Czym tam oddycha, co je i pije — nie wiadomo. Dość, że powodzi mu się wcale dobrze: jest pełen animuszu ba — potrafi przemawiać przez radio, gdy mu je Wojtek, młody polski marynarz, dostarczy na księżyc. Za to ów młody bohater może się udać na księżyc tylko nowoczesną rakietą, skonstruowaną według podstawowych zasad nauki. Niekonsekwencja, nieporozumienie dysproporcje, pomieszanie pojęć — powiedzą starsi. Nie tylko, by przeniesić się w kraj fantazji dziecko musi mieć jakiś mniej lub więcej mocny pomysł z rzeczywistością. Nie przedzie poczuje się generałem zwycięskiej armii, aż znajdzie kij czy stół, na którym mogłoby hać się po pokoju.

Zręcznie powiązane różnorodne motywy — legendy historyczne, fantazyjną naukową i prostej dziecięcej bajki składają się na to opowieść „trochę fantastyczną a trochę możliwą”. Nie brak tu szczęśliwie wplecionych w całość momentów patriotycznych, ani prostego, szczerzego humoru, na który cała sala małych widzów żywotowo reaguje. Nie brak też momentów silnego napięcia, ciężkiego, niepokojącego oczekiwania na powrót małego marynarza ze srebrnego globu. Treść pomysłowa, ciekawa i niebanalna po-

prosta rozrywka jest zarazem bodźcem do szukania w przyszłość, odpowiedzi na wiele zaprzątających młode głowy pytań o księżyc, planety, żegluga powietrza i polską marynarkę.

Bardzo ładnie i miło piosenki oraz wysocy artystyczne tańce są wielką ozdobą przedstawienia. Tu jednak nasuwa się jedno poważne zastrzeżenie, — czy tańców tych, zwłaszcza w III odsłonie, kiedy tańczą mgły, potem gwiazdy, potem królewna z ma, potem jeszcze pan Twardowski, nie jest trochę za dużo? Dziecko małe zna się na baletce, choćby postawionym na najwyższym poziomie, interesuje go przede wszystkim treść, a tańce tę treść niepostrzeżenie przerywa i roz- wiek.

„Czy ten Wojtek już przedko przyjedzie?” — słyszałam z boku głosik jakiegoś małego baka podczas pięknej tańca gwiazd. Niech skromny ten głosik wzięty zostanie pod uwagę przy układaniu następnych widowisk. Wielką zaletą przedstawienia była bardzo uobra, żywa i mieligena gra całego zespołu. Artysty umieli nawagać bezpośredni kontakt ze swą publicznością. Scena wydawała się mniej daleką i nieprzystępną, kiedy zaczęto przemawiać z niej wprost do widzów, kiedy nawet można było wejść na nią przez kulisy, przywitać się z bohaterami zajmującej opowieści i spojrzeć razem przez lunetę, ostatni wynalazek profesora Rejskiego, przez którą w białej dzień zobaczyć można gwiazdy i księżyc.

Działalność Teatru Ortyma powitać należy z dużym uznaniem i zachęcić do dalszego udoskonalania przedstawień dla tych, najmłodszych, którzy niestety tak mało mają w Warszawie wartościowych rozrywek dla siebie specjalnie przeznaczonych.

A. Kr.

75 rocznica wskrzeszenia

Konserwatorium Muzycznego w Warszawie

W niedzielę, dnia 31 b. m. Państwowe Konserwatorium Muzyczne obchodzi uroczystość 75-letniej rocznicy swego wskrzeszenia. Tym, którzy dzięki swej niespożytej energii przyczynili się do powstania Konserwatorium jest Apolinary Kątski. A było to zdarzenie pierwszorzędnej znaczenia nie tylko w życiu kulturalnym Warszawy, ale i całej Polski.

Obchód jubileuszowy rozpoc-

nie się mszą świętą w kościele akademickim o godz. 10½ rano, po czym odbędzie się uroczysta akademicka w gmachu Konserwatorium o godz. 13-iej. Akademikę tę zagał Rektor Eugeniusz Morawski, a Wice-Rektor Wacław Kochański mówić będzie o zasługach Kątskiego. W ramach obchodu nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Wskrzesiciela Konserwatorium.